Cena numeru 40 halerzy.

Rok I. № 3.

Miechów, d. 26 Maja 1917 r.

LUD MIECHOWSKI

CZASOPISMO POLITYCZNO-SPOŁECZNE.

Wychodzi w sobotę.

WARUNKI PRENUMERATY.			
w Miechowie:	rocznie	. . . 28	złotych.
	półrocznie	. . . 15	—„—
	kwartalnie	. . . 8	—„—
zamiejscowej:	rocznie	. . . 32	złotych.
	półrocznie	. . . 17	—„—
	kwartalnie	. . . 10	—„—

OGŁOSZENIA.		
1/1 strona	135	złotych.
1/2 —„—	70	—„—
1/4 —„—	40	—„—
1/8 —„—	35	—„—
1/16 —„—	15	—„—

1 wiersz petitowy 30 groszy.

Adres Redakcyi i Administracyi: **Miechów, ul. Sobieskiego, dom K. Ziemby.**

Administracya otwarta w dnie powszednie od godz. 11-ej rano do 1-ej p.p. We wtorki od 9-ej—2-ej.

Redaktor przyjmuje codziennie od godz. 4-ej do 5-ej. We wtorki od 11-ej do 1-ej.

Rękopisów nie zwraca się.

Dusza narodu.

Od najdawniejszych czasów, znanych nam z historji człowieka, dusza ludzka była przedmiotem badań i podziwu. Wszystkie religje uczą o nadziemskiem pochodzeniu duszy. Sam człowiek rozpoznawał, że jest nie tylko zgoła czemś innem, niż zwierzę, ale czemś zasadniczo więcej, niż zwierzęciem. Tym wyróżniającym człowieka czynnikiem nie mogło być nic innego, tylko jego myśl, jego siły duchowe, czyli całokształt tego, co powszechnie nazywa się duszą ludzką. Nie będziemy tutaj rozwijać poglądów i wierzeń o istocie duszy ludzkiej, dociekania takie są bowiem rzeczą wiary, lub prowadzą do zupełnie jałowych roztrząsań. Zadaniem naszem będzie zwrócić uwagę na społeczną stronę zagadnienia duszy ludzkiej.

Wiadomo, że czynnikiem, który zasadniczo różni ludzi od zwierząt, jest przedewszystkiem zdolność porozumiewania się za pomocą mowy. Ta możność łatwego i nadzwyczaj udoskonalonego porozumiewania się przeradza właśnie gromadę zwierzęcą w związek ludzki, nazwany społeczeństwem. Właściwie powiedzieć można, że na ziemi zjawił się nie człowiek, ale społeczeństwo. Człowiek bowiem, którzyby nie czuł społecznie, szedł zupełnie samopas i nie oglądał się na nikogo, nie da się nawet pomyśleć, chyba w stanie niedorzecznej dzikości lub jako inny gatunek zwierzęcia. Człowieczeństwo nie da się wyprowadzić z poszczególnych jednostek, lecz tylko z całej gromady ludzi, połączonych jedną mową w związek dziwnie ścisły i zupełnie odmienny od wszelkich innych objawów życia ziemskiego, w związek zwany społeczeństwem, czyli ludem. Tak, jak człowiek nie da się wprost pomyśleć poza społeczeństwem, tak samo dusza ludzka nie miałaby żadnego sensu poza narodem. Najgłębsze korzenie duszy ludzkiej tkwią w narodzie, możnaby nawet określić, że dusza ludzka idzie z narodu.

Dusza narodu to nie jest wcale przenośnia, to zupełnie realna rzeczywistość. Z niej jesteśmy wszyscy. Granice duszy narodu wyznacza język narodowy oraz ta cała część przyrody kraju, która różni się w czemkolwiek od przyrody innych, obcych krajów. Duszę narodu uważać też można za duszę kraju. Każdy osobnik narodu posiada w sobie jej cząstkę, i, czem większą, tem więcej jest człowiekiem. Kosmopolityzm, czyli międzynarodowość, jest fikcją, to nie jest rzeczywistość. Człowiek nie da się wytłómaczyć, jako najwyższy szczebel jakiejś drabiny rozwojowej zwierząt kręgowych. Przyczyna cywilizacji ludzkiej nie leży w gromadnym trybie życia, bo przecież i zwierzęta prowadzą żywot gromadny, a mimo to on ich nie doprowadza do cywilizacji. Przyczyna zjawisk społecznych nie może więc leżeć tylko w jakiejś formie życia gromadnego. Życie gromadne było tylko tłem, na którem rozwinęło się życie społeczne. Czynnikiem zaś uspołeczniającym stała się dopiero mowa ludzka, czyli język narodu. Każdy z nas człowieczeństwo swoje zawdzięcza jedynie należeniu do społeczeństwa. Gdyby człowieka oddzielić od ludzi, nie byłby człowiekiem. To wszystko, co stanowi nasze bogactwo materjalne i moralne, zawdzięczamy jedynie owemu czynnikowi, który nas łączy z innymi ludźmi w zbiorowisko ściśle związane przez wspólną tradycję i wzajemne stosunki w jednolite społeczeństwo, czyli naród. Ale i naodwrót, o wielkości narodu, o jego mocy realnej stanowi nie ilość dusz, ale ich jakość i wielkość, oparta o wielkość czynnego w narodzie kapitału duchowego.

Można wyobrazić sobie naród złożony ze znacznej ilości osobników bogatych duchowo, ale biernych, nie występujących czynnie. Wówczas ów naród, bez względu na sumę swego ogólnego bogactwa duchowego, będzie przedstawiał sobą znikomy kapitał czynny. Dusza takiego narodu będzie w uśpieniu, naród taki to będzie wielkość bez znaczenia, złoto zamknięte w skrzyni, a więc bez życiowej wartości. Naród taki musi być zawsze wyprzedzony przez inny, choćby duchowo mniej bogaty, ale za to czynniejszy i bardziej twórczy, przebojem idący naprzód i wzwyż, nowe zdobywający wartości, własnemi, choćby skromnemi na razie, siłami dążący do potęgi.

Suma dusz ludzkich stanowi o duszy narodu. Naród, nawet bogaty duchowo, ale bierny, to jak gdyby mądry próżniak, szybko pochłaniający swoje bogactwo. Naród bierny, bez względu na wszelkie zasługi i dorobki przeszłości, nie może rościć żadnych praw na przyszłość. Naród taki to niby trup, rozpamiętywający nad własną trumną. Bez chcenia, bez woli, bez czynu nigdy się nic nie osiąga. Tylko wola, poparta czynem, jest twórczą i życiodajną. O ile naród nie jest u kresu sił swoich duchowych i chce istnieć, musi wyrazić się w czynie. Naród wyraża się przez moc swojej duszy. Tylko bowiem czyn daje prawo do życia.

Dyonizy.

T. KARKOWSKI.

Sto lat walki o ducha narodowego w szkołach w Polsce.

(Ciąg dalszy).

Już w 1794 roku, kiedy ucichły polskie działa na polach Maciejowic i na murach Warszawy, rzeź Suworowska na Pradze rozjaśniła w głowach najbardziej nawet ku Rosji ciążącym jednostkom, że nie o zmianę formy rządów tu chodzi, ale o zniszczenie plemienia polskiego, o przeistoczenie polaków na moskali prawosławnych

Zebrało się więc grono myślących i w przyszłość patrzących osób i postanowiło bronić jeszcze to, co pozostało, bronić od zguby Naród. Ojczyzny obronić nie zdołano, ale naród można było ocalić, pozostało bowiem polskie szkolnictwo.

A wiadomo, że takie będą przyszłe narody, jakie młodzieży chowanie, więc w myśl tej zasady zaczęto w szkołach wychowywać młodzież w duchu narodowym, patrjotycznym, przysparzając Ojczyźnie w przyszłości dzielnych Obywateli, obrońców Wolności,

Pod opieką takiego męża światłego, jakim był ostatni minister oświaty Stanisław Staszyc, szkolnictwo rozwija się pomyślnie, krzewiły się nauki, rzemiosła, przemysł swojski, naród dźwigał się i sił nabierał, a wyniesione ze szkół podłoże patrjotyczne i chęć do pracy dla dobra publicznego wytwarzały w młodzieży ten zbawienny nastrój, że odżył duch narodowy, nadzieja serca napełniać poczynała, a przewroty, jakie wówczas w Europie się odbywały, domyślać się kazały urzeczywistnienia marzeń, t. j. wskrzeszenia Niepodległej Polski.

To też młodzież tymbardziej garnęła się do zakładów naukowych, a tam nie tylko wiedzy nabierała, ale i zaprawiała sie do życia obywatelskiego w tajnych związkach, jakie powstawały wsród uczącej się młodzieży.

Jaki wtedy panował duch w tych związkach, świad-

czą najlepiej stowarzyszenia Filaretów, Filomatów i Promienistych. Hasłem tych związków; Ojczyzna, Nauka, Cnota. W Wilnie np. organizatorami i kierownikami tych związków byli: Tomasz Zan, Adam Mickiewicz, Jan Czeczot i wielu innych.

Podobnie, jak w Wilnie, powstawały związki tego rodzaju w innych wyższych zakładach naukowych

Z młodzieży filomackiej i filareckiej wyrastali późniejsi działacze polityczni i przodownicy narodu, wskazujący mu drogę do lepszej doli. Wywołali oni przewrót w dążeniach i w myśleniu, a literaturze nadali zupełnie nowy kierunek, kierunek uczuciowy i patrjotyczny, zmierzający do zrzucenia jarzma niewoli i odzyskania Wolności. Polityka Mikołaja I i tyranja Nowosilcowa bardziej jeszcze w podziemia pogrążyła życie związków, ale też bardziej stawały się politycznemi i już nie tyle uczniowskiemi, ile ogólnonarodowemi. Od młodzieży rozszerzyły się wśród starszych, przygatawiając cały naród do walki zbrojnej przeciw uciskowi, który stawał się coraz uciążliwszym i drażniącym.

Nadchodzi rok 1830. Rozdraźnienie dochodzi do niebywałych granic. Postanowione wypowiedzenie wojny caratowi wybucha. Najpierw rusza do broni młodzież ze szkoły podchorążych. Za nimi młodzież innych zakładów lud, wojsko, rozpoczyna się walka o wolność, świadcząc najwymowniej, że walka o wolność, gdy się raz zaczyna (powstanie Kościuszkowskie), przechodzi z ojca w dziedzictwie na syna.

Nie ziściły się marzenia twórców i organizatorów powstania.

Po dwuletnich krwawych bojach Polska zapada jeszcze w cięższą niewolę, ale walka ta rozgrzała serca, rozdmuchała iskrę nadziei w wielki ogień wiary na przyszłość.

Wiara ta w Zmartwychwstanie narodu polskiego i odzyskanie bytu niepodległego przez wiele lat tułaczki, na jaką byli skazani bojownicy za wolność Polski, nie pozwoliła im upadać na duchu, choć pełna bólów i goryczy była dola wychodźców polskich na obczyźnie. Znosili oni tesknotę, nieraz upokorzenie, głód i choroby, przebywanie samotnie na poddaszach lub wśród obcych po szpitalach, zdaleka od macierzystej ziemi, ale to ich wiary polskiej nie osłabiało, nie wystudzało patrjotycznych uczuć. Zaszczepiona w szkołach ojczystych miłość tej Ojczyzny była rysem jasnym i budującym na emigracji (wychodźtwie).

Żadne chmury i męty nie zdołały miłości tej zaćmić. Ba, nie dość na tem. Emigracja oddziaływała na zobojętniałą po 1831 roku Ojczyznę i podtrzymywała upadającego w narodzie ducha.

W tych czasach, kiedy w Polsce nie wolno było wypowiedzieć jawnie i głośno słowa: Ojczyzna, Polska, Wolność, — z emigracji przychodziły niewiadomo jakiemi drogami pisma, które oddziaływały na ducha narodu, jak balsam kojący, jak rosa na więdnące kwiaty. Czytywano je wśród nocy przy zasłoniętych oknach i drzwiach zamkniętych, lub w ciszy gęstego boru, a nieraz łzy wyciskały i wywoływały skurcze pięści i zgrzyt zębów. W niejednym sercu przeczytanie takiego pisemka powodowało zrodzenie uczucia nienawiści względem tyrana, a jeszcze bardziej utrwalało miłość ku nieszczęsnej Ojczyźnie.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Noc z 21 na 22 maja w Miechowie.

Prawie bajka.

Była godzina druga w nocy. Siedziałem, pogrążony w twórczych myślach na temat znalezienia innego pożywienia niż chleb, tak zwany kartkowy, różniący się od gliny jedynie ceną i trudnością nabywania; wynalezienia napoju, ktoryby w chwilach najbujniejszej fantazji przypominał, choć z koloru, herbatę; oddania jedynej pary butów do reperacji bez narażenia się na zatarg z wojenną Centralą obrotu skórami i t. p. rzeczach.

Doszedłszy po głębokich rozmyślaniach, do wniosku, że są to rzeczy, niestety, w snach tylko możliwe — zadumałem się nad rozwiązaniem trudnej do odgadnięcia zagadki, czemu, naprzykład w Książu, odległym zaledwie od Miechowa o dwie mile, nafta sprzedawaną jest bez żadnych ograniczeń, podczas gdy w Miechowie, chcąc jej dostać u kupców choć tylko jedną kwartę, człowiek musi uzbroić się w cierpliwość i wymowę misjonarzy, udających się do dzikich ludzi. Nie mogąc rozwiązać tej zagadki, a wiedząc, że nazajutrz zmuszony będę przedsiewziąć wyprawę po kwartę nafty, począłem czynić niezbędne do tego przygotowania. Ułożyłem sobie z najdrobniejszymi szczegółami cały plan działania. Więc najprzód wejdę do sklepu z ukłonem hiszpańskiego granda, głośno wyrażę swój zachwyt nad świeżym, zdrowym wyglądem Szanownego Pana Kupca, opytam się o zdróweczko małżonki, dziatek i wogóle całej rodziny jego, uronię parę łez rozczulenia i współczucia dla należącego do wszechpotężnego władcy nafty, pieska Filusia, któremu współzawodnik miłosny oberwał w bohaterskiej walce kawałek ogona, i nareszcie przejdę do wspomnień, które, według mego zdania, powinny wzruszyć serce nafciarza do tego stopnia, iżby mąż ów rzekł „Przez pamięć tego co mówisz, chodź, dam ci w tajemnicy pół kwarty nafty“. Miałem mu wspomnieć, jak to Św. p. jego babka z moją też Św. p. babką jechały razem 38 lat temu koleją Nadwiślańską z Olkusza do Sławkowa, gdy wtem... rozległy się doniosłe dźwięki trąb,

dzwonków alarmowych i głośne wykrzyki obywateli Miechowa „Pali się! ! Pali się!".

Strącony ze szczytu swych marzeń na ziemię, pędem pobiegłem na miejsce pożaru,

Bliżej ognia stało pięciu dzielnych strażaków, którzy głośno rozstrzygali ważne zagadnienie, — czy pożar powstał z jakiej przyczyny — czy tylko tak wybuchł sam z siebie. Nie rozwiązawszy, tej ważnej dla nich w takiej chwili kwestji, dzielni strażacy zgodzili się wreszcie na jedno, że czy tak — czy tak, to zagasić trzeba. Przez ten czas przybył już cały komplet straży z toporkami, trąbkami, osękami i innymi groźnymi dla pożaru instrumentami. Wreszcie przybyła sikawka, z długim, bardzo długim wężem — lecz bez wody. Rozległy się głośne nawoływania o wodę, sygnały przyzywające beczki i po godzinie przybył zuchowaty strażak z oddziału wodnego. Generalicja straży, specjaliści od pompy rzucili się ku niemu z gorączkowymi zapytaniami. „Gdzie woda? Gdzie woda?". Ten nie tracąc ni na chwilę zimnej krwi odrzekł: „Jest woda". „To dawaj ją tutaj, czemuż jej dotąd niema?". Strażak podumał chwilę i wreszcie z głębokim przekonaniem rzekł: „Woda jest, ale koni niema", (w całym mieście widno konie naraz tej godziny pozdychały). Stała tedy generalicja zmartwiona tą wieścią, wyrywając sobie z głów resztki włosów i wyrzekając jękliwie na właścicieli wszelkich koni w mieście i na Magistrat, iż właścicieli tych nie mocen jest zmusić do obowiązku oddawania swych koni podczas pożaru na usługi straży. A ogień, poznawszy ze zmartwionych lic strażaków, że nie grozi mu poważne niebezpieczeństwo hulał sobie swobodnie.

Przeszły długie, długie chwile... Wreszcie zaturkotało coś na drodze i ukazała się beczka z wodą. Beczka owa zaprzężona była w jednego konia, którego przy migotliwym blasku płomieni z czystem sercem wziąć można było za kozę. Różnicy we wzroście nie było, jedynie ogon znamionował szlachetne zwierzę. Od pożaru upłynęła już godzina i minut piętnaście. Odtąd w odstępach półgodzinowych przybywała beczka za beczką. Zrobiło się tymczasem widno; pożar prawie zagasł; beczek przybywało coraz więcej... Ogień był umiejscowiony, ponieważ nie miało się już co więcej palić. Zawróciłem do domu. Odchodząc, słyszałem, jak jeden z generalicji straży wypowiadał głośno zupełnie nowe, a całkiem trafne uwagi w rodzaju jak: „A ja panom mówię, że niema to przy pożarze jak woda"! lub „Żeby Magistrat chciał, toby mógł kazać konie do beczek dostawiać, a żeby konie były dostawione, to możnaby jechać po wodę, a jakby woda była, toby się, panie święty, ogień zalało i fertig." Przyznałem mu w duchu słuszność i odszedłem z podziwem. W połowie drogi spotkałem beczkę z wodą, pędzącą co koń wyskoczy do pożaru. Zapytany furman, czemu dopiero teraz do ognia spieszy odrzekł, z politowaniem patrząc na mnie: „Mój panie, mój kuń, to delykatne stworzenie, un w nocy, po ciemku może sobie nogę złamniać. W dzień to co innego. Wio!". I odjechał, naglony poczuciem obowiązku spieszenia z pomocą bliźnim.

Takie wrażenia wyniosłem z pożaru w Miechowie nocy z 21 na 22 maja.

Spect.

Posiedzenie Rady Miejskiej miasta Miechowa w dniu 21 Maja r. b.

Na porządku dziennym posiedzenia postawiona była sprawa zatwierdzenia budżetu miejskiego na rok obecny, ułożonego przez, specjalnie w tym celu wylonioną z pośród Rady, Komisję.

Sprawę tą, nader piekącą dla miasta załatwiono wczoraj zupełnie.

Dochody stałe i nadzwyczajne według projektu Komisji przewidywane są w summie 71449 koron 48 halerzy.

Poszczególne pozycje dochodu powiększyly się o parę nowych, a mianowicie: uchwalono podatek miejski z budynków skarbowych, nieobjętych tym podatkiem do czasu obecnego, są to budynki: dom należący do byłej parafii prawosławnej w Miechowie, leśnictwo i dom drogowy, leżący przy szosie.

Uchwalono pobierać dochód na rzecz miasta od podatków: domowego, mieszkaniowego i gruntowego w stosunku 30%.

W miejsce projektowanych przez Komisję 4 klas podatku, tak zwanego kanonowego, uchwalono stworzyć 5 klas, przyczem dla klasy I, do której należeć mają przedsiębiorstwa przemysłowe, jak młyny, hurtownie i t. d. wykazano normę podatku 100 koron, dla II-30, III-20, IV-10 i V-5 koron. Przy rozwiązaniu tego podatku radny miejski p. Wiśnicki postawił wniosek odesłania projektu budżetu do Komisji, któraby stosownie do decyzji Rady, opracowała rzeczoną poprawkę. Wniosek ten, wobec wyjaśnienia Burmistrza p. Łukasiewicza, iż dalsze przewlekanie zatwierdzenia budżetu. ze względu na stan kasy miejskiej, jest niepożądane, nie znalazł aprobaty i Rada podatek powyższy zatwierdziła.

Uchwalono też projektowany przez Komisję podatek od psów, przyczem psy myśliwskie podlegać będą wyższej normie opodatkowania.

Rozchód zatwierdzono w summie 71433 koron 95 halerzy.

Etat wynagrodzenia pracowników Magistratu, projektowany przez Komisję, uległ zmianie na wniosek radnych p. p. Dokt. Nawroczyńskiego, A. Zaporskiego, Szczecińskiego, Śpiechowicza, którzy zaproponowali podwyższenie pensji: sekretarzowi Magistratu z 1800 na 2500 koron; sekwestratorowi miejskiemu z 1440 na 2000 koron i pierwszemu kanceliście z 1200 na 1500 koron. Drugiemu kanceliście i dozorcy rzeźni miejskiej uchwalono po 1200 koron: podwyższono również pensje niższym funkcjonarjuszom miejskim. Uchwalono etat 2400 koron wynagrodzenia dla naczelnika milicji miejskiej, które to stanowisko ma być niezwłocznie obsadzone.

Utrzymanie szkół miejskich wyraża się w summie 10902 koron.

Proponowaną przez Komisję kwotę 2000 koron na koszta kuracyjne za niezamożnych, zebranie zniżyło na 1360 koron.

Żywsze debaty wywołała kwota 8000 koron subsydjum miasta dla miejscowego 8-mio klasowego Gimnazjum Realnego proponowana przez Komisję. Wobec odezwy Zarządu Komitetu Gimnazjalnego o wzięcie udziału przez społeczeństwo i instytucje Ziemi Miechowskiej w nabyciu gmachu dla Gimnazjum za pomocą deklarowania się na udziały 500 rublowe, zebranie postanowiło z projektowanej przez Komisję sumy użyć 4000 koron na zakupno wspomnianych udziałów, a pozostałe 4000 koron ofiarować Zarządowi Komitetu Gimnazjalnego jako zapomogę.

Wobec smutnego stanu finansów miejskich upadł wniosek Radnych p. p. Szczecińskiego, Śpiechowicza, Górskiego i innych podwyższenia zapomogi na 8000 koron i kupna udziałów za takąż summę. Postawienie owego wniosku wykazało dobitnie zrozumienie potrzeb narodowych, przez ogół mieszczaństwa Miechowa, zdającego sobie sprawę iż oświatą jest dźwignią i podporą wszelkiego rozwoju.

Przy omawianiu etatu na brukowanie ulic, zebranie zwróciło uwagę, że słusznym jest, aby C. i k. Komenda Powiatowa poniosła, choć w części, koszty brukowania, mając na uwadze psucie bruku przez kursujące wojskowe samochody ciężarowe.

Wniesiony przez Radnych p. p. Dokt. Nawroczyńskiego i A. Zaporskiego wniosek o utworzeniu posad: lekarza i akuszerki miejskich, zebranie Rady uchyliło ze względu na brak funduszów.

Na interpelację Radnych p. p. Wiśnickiego i Szczecińskiego w sprawie niezadawalającego sanitarnego stanu miasta, jak również wyglądu rynku i ulic po zamknięciu jarmarków, Burmistrz p. Łukasiewicz zakomunikował, iż wydane zostały już stosowne zarządzenia.

Na wniosek grupy Radnych postanowiono zwrócić się do C. i k. Komendy Powiatowej o zwolnienie miasta z ciężaru pilnowania linii telegraficznych i telefonicznych.

Rozchód, jaki miasto w tym celu ponosi, przedstawia summę 3600 koron.

Po uchwaleniu budżetu miejskiego, Burmistrz odczytał treść odezwy C. i k. Komendy Powiatowej w sprawie aprowizacji miasta, zaznaczając, iż podwyższenie norm żywnościowych jest według orzeczenia Komendy, niemożliwe.

Ze względu na mające się odbyć w Miechowie w dniu 22 b. m. nadzwyczajne zebranie Komitetów Ratunkowych Ziemi Miechowskiej w kwestyi aprowizacji, zebranie uchwaliło zwołać specjalne posiedzenie Rady Miejskiej w sprawie powyższej na dzień 23 Maja b. m.

Zaaprobowaniem paru drobnych, tymczasowych wydatków, poczynionych przez Magistrat, zebranie Rady Miejskiej ukończyło swe posiedzenie.

Spect.

Instytucje i osoby w Ziemi Miechowskiej, które zajęłyby się rozpowszechnianiem naszego wydawnictwa, zechcą łaskawie zawiadomić o tem Redakcję „Ludu Miechowskiego"

KORESPONDENCYE.

Z KONIUSZY. Korespondent nasz z Koniuszy donosi nam pod datą 22 Maja co następuje:

Po długiej pauzie, bo od 15 października zeszłego roku Kółko Rolnicze w Koniuszy zebrało się dnia 17 Maja dość licznie. W powitaniu członków, prezes kółka p. Woźniakowski zaznaczył, iż zapanowała jakoby choroba opieszałości w pracy społecznej i w dalszym ciągu przemówienia swego kładł nacisk na zajęcie się członków ową pracą, oddziaływując przez to wpływem swym na otoczenie.

Członek Kółka Maciej Sienko w przemówieniu swym zaznaczył cały ciężar rekwizycji, jaki kraj nasz podnosi i wzywał kółko do wzięcia udziału w akcji zmierzającej do częściowego bodaj ulżenia rekwizycji. Następnie omawiane były sprawy szacowań strat i rekwizycji przez wojska poczynione.

Członek Kółka Franciszek Łach nalegał na zbadanie przyczyn, które przed wojną pchały Kółko Rolnicze do upadku. Wyraził on mniemanie iż powodem zniechęcenia członków do działalności Kółka było niejasne prowadzenie interesów sklepu spółkowego i Kasy oszczędnościowej.

Przewodniczący, przyjąwszy tłomaczenie to do wiadomości, prosił obecnego prezesa sklepu spółkowego o choćby pobieżne sprawozdanie ze stanu sklepu.

Prezes sklepu i Kasy oszczędnościowej oświadczył, iż mimo szczerej chęci uczynić tego obecnie nie może z powodu nieporządku w biurowości sklepu i Kasy. Relacje szczegółowe w tej sprawie obiecał złożyć na dzień 1-go Lipca.

Dalszy ciąg zebrania poświęcony był sprawom wyżywienia drobiu i nierogacizny, jakoteż poruszana była kwestja nawozów sztucznych.

Dalszy ciąg dyskusji w tym względzie odbędzie się na powtórnym zebraniu, na którym p. Lasecki wygłosi odczyt o kompostach.

Przemówieniem członka Kółka p. Stanisława Solarza o potrzebie brania czynnego udziału w sprawach społecznych—zebranie zostało zakończone.

Członek Kółka.

ZE SŁABOSZOWA. Jak nam donoszą ze Słaboszowa, w nocy z 16 na 17 b. m. niewykryci dotąd sprawcy skradli ze sklepu Kółka Rolniczego „Zorza" w Słaboszowie znaczną ilość towarów, przyczyniając Stowarzyszeniu dość dotkliwą stratę. Skradzono mianowicie: towarów łokciowych na summę 1500 rb., haftów na summę 160 rb.; obuwia na summę 130 rb. Skradziono też pewną ilość cukru i innych drobniejszych rzeczy. Złoczyńcy wdarli się do składu oknem i wyłamali prowadzące ze składu do sklepu drzwi. Pomimo śledztwa i pomocy psa policyjnego na ślad sprawców kradzieży dotąd nie natrafiono.

P. F.

Z RZEŻUŚNI. Dnia 15 Maja r. b. odbyło się przedstawienie amatorskie w wiosce Rzeżuśni.

Odegrane zostały dwie sztuczki: „Wesele na Prądniku" i „Błażek Opętany" ponadto, dzieci z miejscowej szkółki wypowiedziały kilka wierszy patrjotycznych, które zgromadzona publiczność darzyła licznymi oklaskami. Wystawieniem tych sztuczek zajmował się miejscowy nauczyciel, który nie szczędził swej pracy, to też i amatorzy odegrali swoje role z pełnem poświęceniem. Panowie Piotr Patej, Wincenty Gajos, Gregorz Wydmański, Franciszek Patej, oraz p. Jadwiga i Bronisława Rolki wywiązali

się ze swego zadania doskonale. Reszta amatorów i amatorek grała dosyć poprawnie. Dochód przeznaczono na biedne dzieci.

Podziękowanie również należy się Ks. proboszczowi par. Gołcza za zachęcanie ludzi do gromadnego przybywania na widowisko.

Widz.

Sprawa Polska.

Tymczasowa Rada Stanu zwołuje w końcu maja drugi zjazd krajowy. Zaproszenia na ten zjazd wysyłane są tym razem przez marszałka Rady. Na zjeździe tym mają być omawiane stan spraw politycznych. Sądzą że do czasu zebrania się zjazdu nastąpi odpowiedź mocarstw centralnych na znane żądania Rady Stanu.

Przewodniczący Komisji, która zająć się ma likwidacją spraw polskich w Rosji, adwokat przysięgły A. Lednicki, otrzymał prawo korzystania z przywilejów, jakie mają ministrowie Tymczasowego Rządu rosyjskiego.

Koło Polskie w Wiedniu, chcąc zaznaczyć niezgodzenie się swoje na proponowane przez rząd wiedeński rozwiązanie sprawy wyodrębnienia Galicji, oświadczyli, iż nadal rządu popierać nie będą.

Tygodniowa kronika wojenna.

Wojna z Rosją. Na froncie rosyjskim panuje zupełny zastój w operacjach wojennych. Tłómaczy się to rozprzężeniem karności w armiach rosyjskich i coraz wyraźniejszymi głosami jak po stronie Rosji tak i państw centralnych o braku potrzeby dalszej walki. Zapewne także nie bez wpływu na front rosyjski jest trwanie wciąż ofenzywy francusko-angielskiej i nowo rozpoczętej włoskiej, która wymaga od państw centralnych znacznego jednoczenia ich sił na tych frontach.

Wojna Niemiec z Francją i Anglją. Walki na tym froncie trwają nadal. Niemcy bronią swych pozycji uporczywie i tylko wielki nakład sił i duże ofiary, jak donoszą Francuzi, zmusiły Niemców do częściowego ustąpienia z tak zwanej „Linji Hindenburga“. Niemcy zajęli nowe pozycje, które w doniesieniach noszą miano „Linji Zygfryda“.

Wojna Austro-Węgier z Włochami. Poprzedzona strasznym ostrzeliwaniem pozycji austro-węgierskich, rozpoczęła się ofenzywa włoska, która na razie pochwalić się tylko może małymi sukcesami, w rodzaju wywalczenia przejścia przez rzekę Soczę w dwóch miejscach. Według doniesień austro-węgierskich jedno z przejść, wywalczonych przez Włochów, zostało przez uderzenie wojsk austro-węgierskich z powrotem z rąk włoskich wydarte.

Z innych frontów, prócz nieznacznej ofenzywy armii salonickiej i drobnych utarczek, niema nic do zaznaczenia.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Obiegają miasto nasze pogłoski o fakcie niezwykłym. Mówią mianowicie, iż p. Czarnowski, obywatel miasta Miechowa, doktór prawa i administracji, członek korespondent Uniwersytetu Jagiellońskiego i Instytutu antropologicznego w Paryżu, kustosz Tow. Krajoznawczego w Miechowie, w tych dniach jakoby sprzedał swój dom panu... Joskowi Blum. Dom ten przed niedawnym czasem chciała kupić dla Gimnazjum Miechowska Kasa pożyczkowo-oszczędnościowa, lecz pomimo, iż ofiarowała wyższą ce-

nę od tej, za jaką obecnie dom jakoby sprzedano, pan Czarnowski na sprzedaż się nie zgodził.

Chcemy wierzyć, że pogłoski te okażą się nieprawdziwe,

Akcja zapoczątkowana przez Zarząd Komitetu Gimnazjalnego Miechowskiego Gimnazjum, zmierzająca do zapewnienia dalszego istnienia i rozwoju tej ważnej placówki oświatowej, dotychczas przyniosła dodatnie wyniki. Liczba zadeklarowanych udziałów jest poważna. Między chętnymi którzy pospieszyli z udziałami, musimy zanotować obywatelskie stanowisko następujących instytucji, które zadeklarowały większą liczbę udziałów: jak Miechowskiej Kasy pożyczkowo-oszczędnościowej—20 udziałów; Magistratu miasta Miechowa — 2 udziały i Tow. Udziałowego „Nadzieja“ — 2 udziały.

W nocy z 21 na 22 Maja spłonął na stacji kolejki polowej w Miechowie magazyn należący do C. i k. Komendy powiatowej, a wynajęty tymczasowo przez firmę handlowo-rolniczą St. Ziemba i J. Jaskuła w Miechowie. W magazynie tym były złożone tymczasowo towary łokciowe, skonfiskowane przez organa Komendy powiatowej. Wartość tych towarów wynosiła od 35—40 tysięcy koron. Firma St. Ziemba i J. Jaskuła straciła w spalonych swych towarach, jak oliwa, nasiona, papa i t. p. do 10 tysięcy rubli. Z całego magazynu nic nie wyratowano. Ponieważ istniało podejrzenie podpalenia, żandarmerja miejscowa przy energicznym dochodzeniu wykryła część, rzekomo spalonych towarów u kupców miejscowych, których osadzono w areszcie. Śledztwo toczy się dalej,

---

Z Kraju.

Znane fabryki Tow. Akc. „Zawiercie“ zostały kompletnie zamknięte. Pozostałej części personelu, który przed wojną wynosił 6000 ludzi, wymówiono obecnie miejsce.

Warunki życia w Łodzi muszą być obecnie straszne, jeżeli, jak donoszą dzienniki galicyjskie, na 100 tysięcy osób umiera prawie 1500 na suchoty. Jest to największy procent ofiar tej choroby, jaka zwykle sroży się w środowiskach wielkiego przemysłu.

W Poniedziałek, dnia 28 Maja, odbędzie się w Nieszkowie WIELKI WIEC LUDOWY o zadaniach narodowych bieżącej chwili, z udziałem licznych mówców. Początek po nabożeństwie. Wstęp bezpłatny. Komitet Wiecowy stanowią p. p.: **Z. Nowicki, F. Przybycień i R. Szpor.**

Dyrektor 8-mio klas. Gimnazjum Realnego w Miechowie

podaje do publicznej wiadomości osób zainteresowanych, że egzaminy wstępne, przedwakacyjne do klas I, II, III, IV, V i VI **rozpoczynają się w dniu 11 czerwca r. b. o godzinie 12 w południe.** Podania na imię Dyrektora Gimnazjum, wraz z dołączeniem metryki urodzenia i 10-ciu rubli wpisowego, **przyjmuje do dnia 8-go czerwca r. b. kancelarja Gimnazjum.**

DYREKTOR GIMNAZJUM
T. LECH.

Egzaminy

dla nowowstępujących uczennic do kl.: I, II, III i IV 8-mio klasowego

Gimnazjum żeńskiego w Miechowie

rozpoczną się w dniu 14 Czerwca r. b. o godzinie 12-tej w południe w Gmachu Gimnazjum Męskiego, o czem osoby zainteresowane zawiadamia

Zarząd.

Wydawca: St. Kałwa. Drukarnia S. Jeżewskiej w Miechowie. Redaktor: W. Niezabitowski.